

KARTKI ŚWIĄTECZNE

Wysyłamy kompletami:

6 sztuk — 2/9

12 sztuk — 4/-

łącznie z kopertami i przesyłką

Kartki o motywach polskich, tradycyjnych, dwu i wiele kolorowe

VERITAS F. P. CENTRE
12, Praed Mews, London, W.2.

GAZETA NIEDZIELNA

**PIJ
HERBATĘ
Z
KOPERNIKIEM**

ROK 6.

LONDYN 6 GRUDNIA 1953

NR. 49/241

PIERWSZE SKUTKI ARESZTOWANIA PRYMASA POLSKI

REŻYMOWI KSIĘŻA „APELUJĄ” DO ZACHODU

PROKOMUNISTYCZNA AKCJA KATOLIKÓW REŻYMOWYCH

W dniu 4 listopada odbyła się w Warszawie konferencja t.zw. katolików postępowych, zwołana przez „Komisję Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Stołecznym i Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego”. W konferencji tej, która odbyła się w sali ministerstwa Kultury i Sztuki, wziąć miało udział około 600 działaczy katolickich, w tym 480 duchownych. Obrady otworzył przewodniczący stołecznej komisji ks. prob. Tadeusz Romaniuk, przekazując następnie przewodnictwo ks. prof. J. Czujowi. Referat o aktualnych zadaniach katolików we Froncie Narodowym wygłosił ks. kan. Kulawik. Na zakończenie dyskusji zebrani wysłuchali apelu do działaczy katolickich Zachodu, odczytanego przez red. Andrzeja Krasieńskiego, w którym powiedziano m.in.:

„Dziś na Was spada szczególnie odpowiedzialne zadanie. Kiedy katolicy mężowie stanu uczestniczą w przygotowywaniu nowej wojny, kiedy Adenauer, ciesząc się jawnym poparciem dostojników kościelnych, występuje ze swym zabobczym programem, kiedy na Zachodzie nadużywa się autorytetu Kościoła dla obrony kapitalistycznych interesów — na katolikach społecznie postępowych Zachodu ciąży ogromny obowiązek kategorycznego sprzeciwu się wszystkim tym zjawiskom. Musicie swym odważnym i bezkompromisowym stanowiskiem dowieść faktami, że nie wszyscy katolicy sprzymierzają się z zacofaniem społecznym i z polityką brutalnej siły. Musicie wykazywać, że ci, którzy swą wiarę motywują reakcyjną, zmierzającą do faszyzmu, postawą polityczną, sprzeniewierzają się katolicyzmowi i bluźnierczo nadużywają religii.

Podobne zebrania odbyły się także w Olsztynie, Białymstoku i Koszalinie. W konferencji w Olsztynie, która miała miejsce w dniu 30 października wziąć miało udział ponad 700 działaczy, w tym 120 księży. Przewodniczącym Komisji w Olsztynie jest ks. prof. Fr. Dmochowski. Innych członków tej komisji nie podano.

Również 30 października odbyła się podobna konferencja w Koszalinie, w której uczestniczyło 60 osób, w tym 40 księży. Przewodniczącym Komisji w Koszalinie jest ks. kanonik Albin Mydlarz. Składu całej komisji nie podano. W dniu 3 października odbyło się zebranie komisji w Białymstoku. Udzielił w nim wzięło rzekomo 50 księży i 40 świeckich. Obradom przewodniczył ks. Bartoszewicz, przewodniczący komisji.

W dniu 4 listopada odbyło się również zebranie w Poznaniu z udziałem około 500 osób, w tym 300 księży. Przewodniczył ks. prof. Lech Ziemiński. Na podobnym zebraniu w Rzeszowie obecnych było około 30 księży i 50 siostr zakonnych. Wówczas i tu zebraniem kierował prze-

wodniczący wojewódzkiej Komisji w Rzeszowie, ks. kan. Stanisław Capecki. Natomiast w Zielonej Górze zgromadziło się tylko 200 osób, w tym 140 księży i

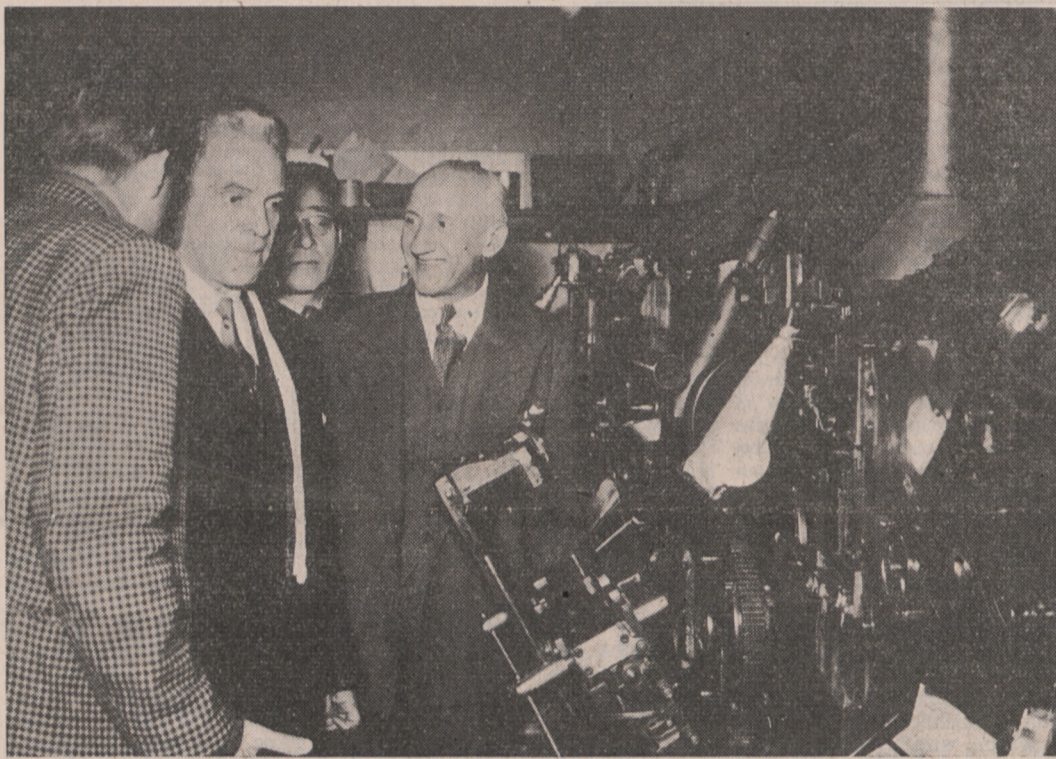
15 siostr zakonnych. Zebraniem kierował tu ks. dziekan Drancen. Na zebraniu w Zielonej Górze kurie gorzowską miał reprezentować ks. dr Miciński. (IC)

Reżimowi katolicy organizują obecnie po całej Polsce „komisje duchownych i świeckich działaczy katolickich przy komi-

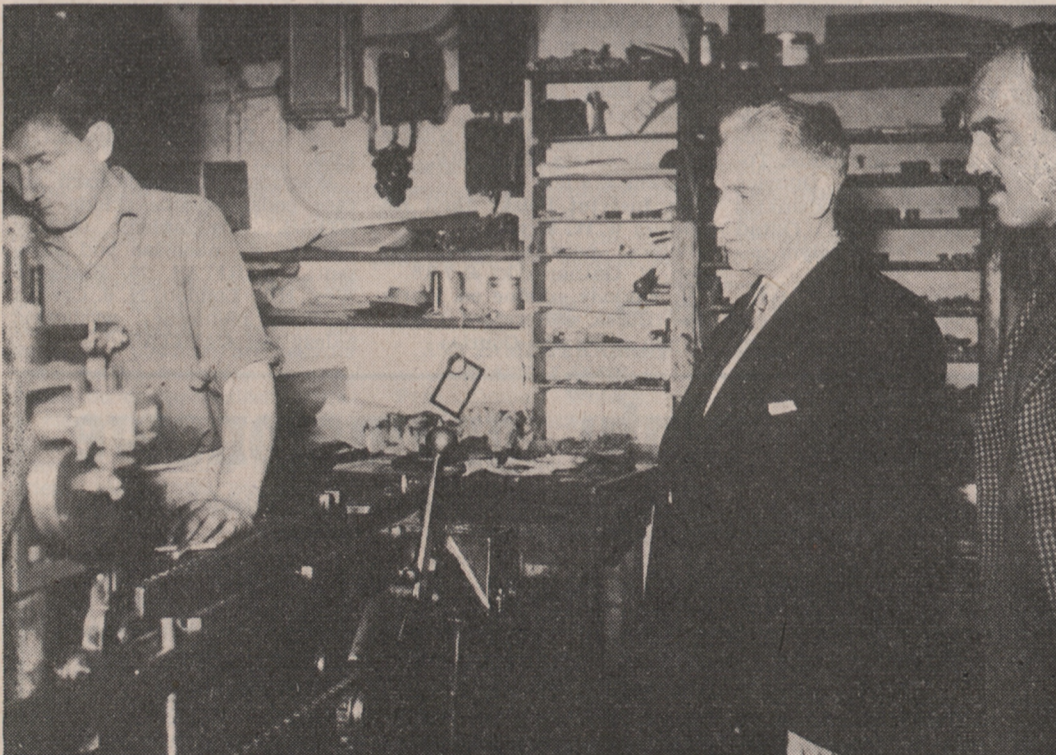
tetach Frontu Narodowego”. Akcja ta odbywa się w tak gwałtowny i natarczywy sposób, presja na księży i zakonnice jest tak wielka, że przypomina forsowaną przed paru laty gwałtownie akcję podpisywania apelu sztokholmskiego. Na razie komisje te, składające się w większości z duchowieństwa, nie dają żadnych drastyczniejszych oświadczeń, lecz ograniczają się do ogłoszenia swego akcesu do Frontu Narodowego. W ten sposób, przez ukrycie dalszych celów, komuniści mają nadzieję wciągnąć wielu księży do tych komisji. Katolicy jednak w Polsce zastanawiają się nad dalszymi i ukrytymi celami tej akcji. Gwałtowność jej budzi niepokój, gdyż dotychczasowa praktyka komunistów wykazała, że raz złożone podpisy będą w przyszłości nadużywane do akcji wyraźnie antykościelnej.

Rabek zakulisowych zamiarów reżimowych katolików uchyła reżimowy „Tygodnik Powszechny”, zrabowany przez reżym archidiecezji krakowskiej w lipcu b. r. W piśmie tym redaktor Mieczysław Kurzyński, aktywista wśród katolików reżimowych, opublikował artykuł pod tytułem: „Cztery odpowiedzi”. Stara się on rozwiązać wątpliwości katolików co do obecnej proreżimowej akcji. Píše on, że dotychczas w zebraniach komisji wzięło udział 5.400 działaczy katolickich, w tym 3.700 księży. Kurzyński stwierdza, że „mimo iż kościoły są otwarte, a seminarja wypuszczają co roku nowe zastępy księży, istnieje jeszcze wiele nieufności”.

Kurzyński daje częściową odpowiedź na cztery postawione przez siebie pytania: Po co ta akcja? Czy wolno? Czy warto i czy istnieje jakaś przyszłość? Na pierwsze pytanie redaktor odpowiada, że „komisje organizuje się po to, by dać odpowiedź światu zachodniemu na rewizjonistyczne zapędy Adenauera”, oraz by z ambony wywierać wpływ na ludność polską w kierunku zaprowadzenia w Polsce „systemu socjalistycznego”. Największą trudność nastęrcza Kurzyński pytanie, czy akcja ta ma przyszłość. Píše w ten sposób: „Sceptycy są skłonni mówić, że i tak współdziałanie z marksistami musi doprowadzić do upadku życia religijnego i kultury katolickiej”. „Odpowiemy otwarcie, mówi Kurzyński: Jeżeli katolicy trzymać się będą uparcie starych, przebrzmiałych form społecznych i liczyć będą na to, że droga ku socjalizmowi będzie zahamowana, lub jeśli będą hamować ten marsz, to istotnie nie mogą liczyć na zapewnienie dalszych warunków działalności Kościoła i religii w państwie ludowym”. Reżimowy Tygodnik Powszechny podsuwa myśl, że jedynie całkowite poddanie Kościoła państwu komunistycznemu może mu zapewnić przyszłość. (IC)



W WARSZTACIE PRODUKCJI KSIĄŻKI I PRASY KATOLICKIEJ
Przy linotypach drukarni Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”. Praca przy linotypie jest pierwszym stadium produkcji słowa polskiego, które w coraz większych ilościach wędruje w świat z Londynu z zakładów wydawniczych „Veritasu”. Z linotypu, po złamaniu stron książki i czasopism gotowe formy...

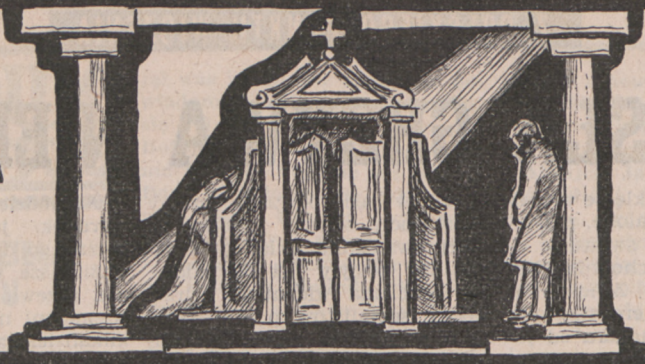


...idą na maszyny drukarskie, by po odbiciu arkuszy, ich oprawieniu i wyekspediowaniu dostarczyć polskiemu czytelnikowi katolickiej prasy i dobrej książki. Ostatnio w czasie krótkiego pobytu w Londynie po podróży po Europie zwiedził zakłady „Veritasu” przedstawiciel biskupa B. Sheila z Chicago, dyrektor departamentu międzynarodowego CYO (Katolickiej Organizacji Młodzieży) i komentator radiostacji W. F. J. L. dr Karol Ripa, którego widzimy (w czarnym płaszczu) na obu zdjęciach.

Fot. Bednarski

TAJEMNICA

POWIEŚĆ



SPOWIEDZI

JÓZEF SZPILMAN

11)

V

— Nie mógłbym uczynić nic złego ani księdzu, ani jego matce, zresztą i tak dam sobie z nimi radę! Mógłbym przy tym w ciemnościach potknąć się, upaść i zranic tym głupim narzędziem — mówił sobie. — Ale zapalę tę małą latarkę, z którą proboszcz chodzi co rano do kościoła. — Pctarł zapalnik, a znając zwyczaj proboszcza, znalazł zaraz latarkę. Przysłaniając teraz światło połą surduta szedł Loser ostrożnie korytarzem i posłuchawszy czas jakiś po de drzwiami, skorzystał z chwili, kiedy wiatr dmuchnął silniej i otworzył je. Wpuścił do pokoju promień światła — pokój był pusty. Odważył się wejść po cichu i na palcach zbliżył się do biurka. Wyjął klucz z kieszeni kamizelki i z bijącym sercem szykował się na schwytanie zdobyczy, tymczasem — Loser nie dowierzał własnym oczom — w zamku sterczał jakiś klucz. Przekreślił go, wysunął szufladę i oto ujrzał, że jest zawiedziony.

Włamywacza ogarnęła wściekłość. Tak sobie wszystko dobrze obmyślił i oto ten ograniczony ksiądz przeniknął jego plany i pokrzyżował je w tak śmiesznie prosty sposób!

— Któż by pomyślał, że klecha zabierze swoją mamonę do łóżka, jak jaki stary skąpiec? Prędzej uduszę go własnymi rękoma, niżeli miałbym opuścić klasztor bez pieniędzy — pomyślał i z przekleństwem na ustach zwrócił się ku drzwiom sypialni. Nie ustąpiły pod naciskiem jego rąk, usłyszał natomiast głos kobiety, wołający:

— Czy to ty, Franciszku?

Loser zaklął. Co teraz począć? Jeśli przemocą wyważy drzwi, to stara podniesie taki krzyk, że usłyszą ją na końcu wsi. Do tego jeszcze muszą być przygotowany i na to, że w każdej chwili może nadejść proboszcz. Nie mogą używać gwałtu, przynajmniej teraz, w obecnej chwili, trzeba czekać na lepszą sposobność. Powziąwszy takie postanowienie, wysunął się cicho z pokoju, postawił latarkę w kuchni na swoim miejscu i ukrył się w jednej z pustych cel, gdzie zaczął rozmyślać nad nowym planem.

Po dłuższym namyśle przekradł się z powrotem na schody pawilonu św. Magdaleny i zabrał swe obuwie; potem wyjął z szuflady ostry nóż i zawsze z pewnymi ostrożnościami udał się na palcach, wzdłuż ściany postępując, przez oratorium na dół, po kręconych schodach, do komórki koło zakrystii, tam gdzie trupia głowa tak wystraszyla małego Karolka.

— Tutaj jestem bezpieczny — nikt nie chodzi do tej rupieciarni. Stąd mogę widzieć zarówno kościół, jak i krużganek i zaczekać na dogodny moment. Ale jak tu zimno. No, leży tam przecie całun!

Położył obok siebie nóż, pociągnął z butelki porządny łyk, otulił się w sukno i spróbował zasnąć.

— Cóż znowu! Przecież jestem oświeconym człowiekiem — mruzczał — wierzę, że ze śmiercią wszystko się kończy! Dlaczego więc jest mi tak dziwnie nieprzyjemnie pod tym łachmanem? Ba, nie bądźże babą, Arturze Loser, umarli nie powracają!

Jednakże daremnie próbował zasnąć i tak często zaglądał do butelki dla dodania sobie odwagi, że był na pół pijany, kiedy nareszcie nadszedł dzień.

ZBRODNIA

Już szarzało, kiedy śmiertelnie znużony ksiądz Montmoulin powrócił nareszcie do domu. Przepędził on przy chorym całą noc, oczekując stosownej chwili do wysłuchania jego spowiedzi i udzielenia mu Przenajświętszego Sakramentu. Oleje święte włożył na niego zaraz po swym przyjściu. Istotnie po pomocy stan chorego polepszył się i przytomność wróciła o tyle, że mógł odpowiadać na pytania kapłana przynajmniej znakami wyrażającymi: tak lub nie. Gdy ten odmawiał głośno akty skruchy i żalu, uderzał się w piersi lewą, zdrową ręką, po czym otrzymał rozgrzeszenie i Przenajświętszy Sakrament.

Wówczas proboszcz chciał powrócić do domu; niestety, na górskiej wyżynie wichher dał jeszcze gwałtowniej niż w dolinie i należało przeczekać czas najgorszy.

— To byłoby narażanie się na pewną śmierć, księżo proboszczu — przekładali mu życzliwi ludzie — nawet my nie odważylibyśmy się schodzić w taki czas na dół stromymi ścieżkami. — Około godz. 4 rano uspokoiło się nieco i wtedy dano księdzu,

zapewne była tego przyczyną. Proboszcz przebrał się tedy szybko i udał się do kościoła odprawić Mszę świętą.

Jak zwykle, kiedy pan jej modlił się po Mszy świętej, stara Zuzanna przygotowywała mu śniadanie. Nie była dzisiaj w dobrym humorze. Już wczoraj nie podobała jej się odwiedziny z miasta. Przeczynała, że to jest może wstęp do wypowiedzenia służby.

— Zużyli prawie wszystką kawę, którą upaliłam i zmełam — mruzczała gniewnie. — Naturalnie, filiżanki nie są myte, cukierniczka na wpół pusta, a gdzież to podział się ten duży nóż, potrzebny do krajania chleba? To dopiero gospodarstwo! Tego nie znieśie stara Zuzanna! Całe życie trzymałam wszystko w porządku i wolę dzisiaj jeszcze wypowiedzieć służbę.

Kiedy proboszcz powracał z kościoła, nie mógł przechodząc korytarzem nie usłyszeć tego monologu, gdyż Zuzanna miała zwyczaj mówić głośno, gdy była zła. Upokorzony wszedł do kuchni, aby zażegnać burzę przyjacielskim słowem. Pomogło to o tyle, że burza zamieniła się w ulewny deszcz i stara służąca dowodziła ze łzami, że ona wie bardzo dobrze, iż ksiądz proboszcz nie jest z niej zadowolony, że mu w niczym dogodzić nie może, ale przekona się, jak będzie, gdy jej zabraknie.

— Głupstwo, Zuzanno! Któż myśli o tym, żeby cię odprawić? Ale chyba wolno mi wziąć do siebie starą matkę? Jak dotychczas, tak i teraz będziesz miała u mnie zarobek, pomagając mojej matce w gospodarstwie! Masz. — Mówiąc to wcisnął jej do ręki dwufrankówkę.

— A teraz przynieś nam kawę. Potem pobiegnij prędko do pana Renard, sklepikarza, i zapytaj, czy moja matka nie mogłaby zabrać się z nim do Akwizgranu i kiedy? A potem wstąp do pani Blanchard i poproś ją, aby, jeśli może, dzisiaj jeszcze z rana przysłała do mnie.

Zuzanna otarła oczy koniuszkiem fartucha i dziękowała.

— Żebym tylko mogła się jeszcze dowiedzieć, gdzie się podział ten duży nóż — biadała.

— Może go Julka gdzie w inne miejsce położyła, ale znajdzie się przecie — pocieszał ją proboszcz odchodząc.

Po śniadaniu, które matka i syn spożyli wśród poufnej pogawędki, przy czym w różnych barwach wystawiali sobie przyszłe wspólne życie, nadeszła Zuzanna z oznajmieniem, że pan Renard jedzie o godzinie 8-mej i z przyjemnością zaprasza panią Montmoulin na swój wózek, zaś pani Blanchard stawi się u proboszcza pomiędzy godziną dziesiątą a jedenastą.

— Nie mamy więc ani chwili do stracenia — rzekł proboszcz i wyjął z szuflady biurka jeden banknot. — Oto 500 franków dla ciebie, mammo! Nie wymawiaj się. Poczciwa pani Blanchard dała mi je ze swego spadku, który w tych dniach otrzymała; drugie tyle zachowałem dla siebie na książki. Nie, mammo, nie rób ceremonii, ale zapłać tymi pieniędzmi resztę długu, jaki z mej przyczyny zaciągnęłaś.

— Nie wiem, jakim sposobem pani Blanchard dowiedziała się o naszych niekorzystnych warunkach materialnych; zdaje się, że posiada jakiś szczególny zmysł, którym potrafi odkryć, gdy ktoś jest w potrzebie i stara się według sił zaradzić temu. Ofiarowała mi ten dar w tak ujmujący sposób, że byłbym jej doprawdy sprawił przykrość odmawiając przyjęcia.

GWIAZDKOWY NUMER „Gazety Niedzielnej“

Tegoroczny numer gwiazdkowy „Gazety Niedzielnej“ ukazuje się w tygodniu przedświątecznym rozpoczynającym się 13 grudnia w podwójnej objętości i w pięknej, dwukolorowej szacie graficznej. Oprócz zwykłych działów numer gwiazdkowy będzie zawierał bogatą część literacką w postaci nowel, opowiadań, humoresek, szopkę polityczną, rysunkowe życzenia świąteczne, konkurs rozrywek umysłowych z nagrodami, poezje i liczne ilustracje. Cena numeru gwiazdkowego 1/-. P.T. Kolporterów prosimy o wcześniejsze przysyłanie zamówień.

nie chcącemu opuścić odprawianej codziennie o godzinie 6 Mszy świętej, silnego parobka, który miał mu wskazywać drogę i w razie potrzeby podtrzymać swym ramieniem.

Wszystko poszło szczęśliwie, tylko w połowie drogi gwałtowny lodowaty potok deszczu przemoczył księdza do nitki.

Przyszedłszy do domu odniósł naturalnie Oleje święte i puszkę z powrotem do zakrystii, do której dojsz było też można z krużganek, zadzwonił na Anioł Pański i na Mszę świętą, sądząc oczywiście, że zakrystiana nie ma. Otworzył potem kościół, do którego weszło wkrótce z pół tuzina starszych niewiast. Chciał udać się teraz do swego mieszkania, aby zmienić ubranie, ale jakaś skrupulatna osoba przytrzymała go prawie 10 minut, spowiadając się ze swoich wątpliwości i uwolniła dopiero, kiedy oświadczył, że czuje się niedobrze.

W mieszkaniu zastał matkę, ubraną już od dawna. W kilku słowach opowiedział jej swoje przygody i ku swemu uspokojeniu usłyszał w zamian, że noc przeszła spokojnie, że raz tylko wydawało jej się, iż ktoś kołatał do drzwi, ale to burza

Z PRAED MEWS PŁYNIE W ŚWIAT POLSKA KSIĄŻKA

czyli niepoważny reportaż o bardzo poważnych sprawach

Oprócz listów i gazet listonosz przyniósł dziś paczkę. Prawie równocześnie do Polaka w N.Zelandii, w Kanadzie, w Afryce Południowej, w St. Zjednoczonych i do mieszkańca blaszanej beczki hostelu w Anglii. Odbiorca otworzył wieczko tekturowego pudełka i wyjął zawartość. Przed nim na stole leżała książka.

Polska książka. Religijna, beletrystyczna, naukowo-popularna lub inna. Pod tytułem i rysunkiem na obwolucie widnieje na dole skromny napis, jedno słowo: „Veritas”. Na wszystkich książkach ten sam, a na niektórych prócz tego wewnątrz: „Biblioteka Polska”. Czytając tę książkę Polak rzadko myśli o tym, jak ona powstała. Uczynimy to za niego, próbując odbyć z książką drogę powrotną do jej kolebki.

„Na początku był chaos” — jak mówili nie tylko starożytni, ale i Jan Bielatowicz gdy go zapytano o stan prac nad pewnym wydawnictwem. Z chaosu zaś wyłonili się nie Uranos i Gea, lecz pewne myśli, które zaczęto między sobą wymieniać i konfrontować z poglądami innych. Myśli o polskiej książce za wszelką cenę, o potrzebie jej istnienia i rodzenia się na emigracji wciąż na nowo.

Ktokolwiek po raz pierwszy poszukuje na Paddingtonie „Veritasu”, ten obowiązkowo obejdzie najpierw kilka razy stację kolejową, następnie przepielgrzymuje Praed Street aż do Edgware Road i z powrotem i będzie się pytał po kolei kilkudziesięciu przechodniów gdzie jest Praed Mews, na co każdy wrzuci ramionami, nie wiedząc. Potem dopiero, gdy już zniechęcony chce zrezygnować z dalszych poszukiwań, przypadkowo zauważy na obskurnym, obdrapanym zaułku nazwę, której szuka. Wszedłszy zaś do Veritasu pyta na wstępie:

— To wy w takiej stajni wydajecie te wszystkie książki i gazety?

Odpowiada mu nie grymasy obrazy, lecz дума z tego, że właśnie w takiej stajni powstają tak wielkie rzeczy. W stajni zresztą istotnie, gdyż lokal był niedgdy prawdziwą stajnią w dosłownym tego słowa znaczeniu, na miejscu dzisiejszej drukarni stały konie, a zaś na piętrze, gdzie mieszczą się redakcja, księgarnia, administracja i ekspedycja mieszkali forsyści i formale.

Ojcami i matkami polskich książek Veritasu są nie tylko ich autorzy, pisarze polscy na obczyźnie, ale także ci wszyscy, którzy rękopisy autorski zamienili na drukowaną książkę, jaką trzyma w ręku czytelnik. Józef Kisielewski odbył szereg narad z Michałem Samborem, ten ostatni wysłał dziesiątki listów do pisarzy w różnych częściach świata, obaj przestudiowali stopy rękopisów, zanim zapadła decyzja wydania jakiejś książki. W tej fazie po raz drugi do sprawy wniósł się Wojciech Dłużewski, osobiście czuły na decyzje, które narządza Veritas na zobowiązania finansowe.

Gdy już klamka zapadła, gdy ustalono warunki z autorem, lub nabyto prawa autorskie jeśli autor jest nieżyjący, rozpoczynają się prace nad rękopisem. Przepisany czysto wędruje do drukarni, na książkę ogłasza się subskrypcję, jeśli jest to tom „Biblioteki Polskiej”, lub zapowiada tylko jej wydanie. Pierwsze kartki maszynopisu pojawiają się na pulpicie linotypisty. Sprawa przeszła w zakres wła-

dania Zygmunta Ścibora-Kotkowskiego, który zasypany pracą w drukarni, zdawałoby się ponad granice ludzkich możliwości, krąży jako lew ryczący szukając kogo by pożarł wśród redaktorów czy drukarzy.

Składanie książki trwa zwykle kilka tygodni. Zrobienie dwukrotnej korekty odbitek, do czego trzeba często wynajmować dodatkowych pracowników, gdyż stali nie mogą całej pracy podołać, dalszy tydzień lub dwa. Równocześnie zaczyna się łamanie stron i łamanie sobie głowy

nad tym co łamać i drukować najpierw a co potem, by wszystko wyszło na czas. Nie jest to bynajmniej problem łatwy ani prosty.

Doświadcza tego czasami boleśnie niżej podpisany. Jeśli więc czytelniku i czytelniczko masz czasami w ręku numer „Gazety Niedzielnej”, w którym niektórych czonek nie możesz odczytać, jeśli czasem dostaniesz gazetę o dzień później niż zwykle, jeśli „stopka” czyli nota drukarska na dole ostatniej strony jest

nieczytelna, — pojmij, że ból twój jest również bólem moim i złóż jak ja swoje niezadowolenie na ołtarzu ofiary w imię wychodzenia książek polskich. Bo abonenci książek równie żywo jak ty swej gazety domagają się nadsyłania książek w zapowiedzianych terminach, a w drukarni Veritasu zaprawdę nie można już czynić większych cudów w zakresie produktywności, niż wyczynia ich sztab linotypistów, drukarzy i maszynistów

Poszczególne strony książki leżą już na maszynie drukarskiej, która z hukiem odrzuca na bok wydrukowane arkusze. Równocześnie klisze obwolotu, okładek i ilustracji wędrują na inną maszynę, istne cudo, które automatycznie chwytają arkusze, drukuje i układa. Nowy ten nabytek i дума drukarni posiada pneumatyczne ssawki do chwytania arkuszy ze stosu i odsuwania na bok i skutkiem tego sapie przy pracy, niczym zmęczony człowiek. Maszynę tę z powdu wyżej wymienionej jej właściwości sapania nazwano „panią sapowską” i nazwa ta przyjęła się w całym Veritasie. Pani sapowska tedy drukuje obwoloty, które ochraniają okładki książek „Biblioteki Polskiej”.

Po wydrukowaniu książki wędruje poza mury Veritasu, do introligatorni, która często nie dotrzymuje terminów i stąd też bywają spóźnienia w ekspedycji. Wreszcie oprawione stopy gotowych książek wracają do ekspedycji. Tu się je ładuje do przygotowanych poprzednio pudełek, dostosowanych rozmiarami do rozmiarów książki, nalepia adresy, znaczki i książki jadą w świat. Polacy w Anglii otrzymują je nazajutrz, w krajach zamorskich dopiero po paru tygodniach.

Ale prócz tych wszystkich rąk, które razem stworzyły książkę, prócz pracy polskiego pisarza, krytyka, rysownika, redaktora, korektora, linotypisty, zecera, maszynisty, magazyniera i pracowników administracji i ekspedycji — ta książka polska jest również dziełem tego, który ją na końcu procesu produkcyjnego otrzymuje przez pocztę w swym domu. Gdyby nie nabywca, książka polska nie mogłaby wychodzić. Są tych nabywców już spore szeregi, wciąż rosnące. Pani Beata Obertyńska, panująca lotosiwie administracji podzieliła ich już na różne kategorie: „totaliści” — to prenumeratorzy wszystkich kolejnych tomów „Biblioteki Polskiej”, „bazyli” — to abonenci jednej serii, „lazarzy” — to adresy do wysyłki książek dorywczych pojedynczym nabywcem i t.d. Na nich wszystkich opiera się byt i rozwój książki polskiej, jaka w wolnym świecie płynie coraz szerszym strumieniem z niepozornego zaułka na londyńskim Paddingtonie.

I jeszcze jedno: przed jakimś rokiem Veritas miał do wyboru dwie drogi. Albo podwyższyć wszystkim pracownikom pensje, bardzo mierne i ograniczyć się do prowadzenia działów: pism tygodniowych, księgarni i drukarni, — albo zaciągnąć pasa i porwać się na przedsięwzięcie wielkie i ryzykowne. Wybrano to drugie, i — chwała Bogu — spotkano się ze zrozumieniem wśród tysięcy i tysięcy Polaków w wielu krajach. To zrozumienie trwa, rośnie i pogłębia się.

Właściwie jako redaktor „Gazety Niedzielnej” powinienem po napisaniu tego reportażu pójść do drukarni z grzmiącym okrzykiem: „Wyrzucić te książki z linotypów i maszyn! Proszę zrobić gazetę, bo gazeta musi wyjść na czas!” Nie potrafię jednak jakoś tego zrobić. Niech się znów gazeta spóźni, byleby książki wyszły. I sądzę, że czytelnik też mi wybaczy tę słabość.

Byleby książki wychodziły. Byleby listonosz mógł je przynieść Polakom na obczyźnie.

Tadeusz Borowicz

CO CZYTAĆ NA GWIAZDKĘ NASZYM DZIECIOM



HISTORIA O JEDNYM CHŁOPCZYKU I O JEDNYM LOTNIKU

Powiatka Jana Lechonia z ilustracjami Wojciecha Jastrzębskiego na tle ostatniej wojny. Historyjka ta opowiada o napaści Niemców na Polskę, zburzeniu Warszawy, walkach lotnictwa, wszystko w sposób jasny i dla umysłu dziecięcego przystępny. Zawiera też elementy religijne i patriotyczne a w całości zacieśnia więzy dziecka z jego ojczyzną — Polską. Bohaterem opowieści jest ołowiany żołnierz, który uciekł z pudełka z zabawkami i następnie przedostał się do Anglii, by w lotnictwie walczyć o Polskę.

„Historia o jednym chłopcu i o jednym lotniku” *
kosztuje 2/6, z przesyłką 3/-
* * * * *

FRANEK Z PIERWSZEJ PANCERNEJ

Jest to inna opowieść, także wierszowana, Ryszarda Kiersnowskiego z ilustracjami Artura Horowicza. Wyraziście, choć jednokolorowe rysunki dają dziecku pojęcie o tym, jak ciężkie walki prowadziła na kontynencie pierwsza dywizja pancerna w końcowym etapie ostatniej wojny światowej. Do oddziału dywizji zabląkał się w Normandii młody chłopiec polski, Franek, którego z ojcem Niemcy wywieźli na roboty i ojciec mu umarł. Przygarnięty przez żołnierzy przeszedł wraz z nimi całą kampanię we Francji, Belgii, Holandii i Niemczech, odznaczony się męstwem. Dziecko odnajduje wreszcie matkę i historia kończy się kapitulacją Niemców.

„Franek z pierwszej pancerniej” *
kosztuje 2/-, z przesyłką 2/6.
* * * * *

KRÓLEWNA MAŁGORZATKA
Pięknie wydana, barwna książeczka Antoniego Bogusławskiego z doskonale skomponowanymi wielobarwnymi ilustracjami,



dostosowanymi do umysłu dziecięcego. Jest to w skróceniu niaby znana historia królowej Snieżki, napisana wierszem pięknym, prostym i zrozumiałym. Dla dzieci polskich, zwłaszcza znających już angielski tekst „Snow white” jest to doskonały odpowiednik polski tej opowieści. Rzecz krótka, ale piękna i nadająca się nawet dla zupełnie małych dzieci.

„Królowa Małgorzatka” *
kosztuje 4/-, z przesyłką 4/6.
* * * * *

KOT W BUTACH

Inna bajka Antoniego Bogusławskiego z tej samej serii Wydawnictwa Polskiego Tern (Rybitwa). Zawiera podobnie piękne ilustracje wykonane techniką litograficzną, szkoda, że nieznanego autora. Bajkę o kocie w butach znajdy chyba wszyscy dorosli z czasów własnego dzieciństwa, nie trzeba jej tu więc streszczać. Podobnie jak „Królowa Małgorzatka” nadaje się nawet dla mniejszych dzieci.

Cena 4/-, z przesyłką 4/6.
* * * * *

BABA JAGA

Dalsza z tego samego cyklu Antoniego Bogusławskiego, znana w Polsce bajka o czarownicy, domu z pierników, krasnoludkach i losach dwójki dzieci zabląkanych w lesie.

Cena 4/-, z przesyłką 4/6.
* * * * *

WILK I 7 KOZŁAT

Ostatnia bajka Antoniego Bogusławskiego, podobnie pięknie wydana i barwnie ilustrowana.

BUREK, THE DOG THAT FOLLOWED THE LORD JESUS AND OTHER STORIES

Ta książeczka nadaje się doskonale na prezenty dla dzieci polskich i dla dzieci angielskich katolickich. Ozdobiona pięknymi ilustracjami Mariana Walentynowicza zawiera kilka opowiadań na tle religijnym, wśród nich polskie wigilijne, zaznając w ten sposób dzieci angielskie, za pośrednictwem ich polskich rówieśników, z polskimi obyczajami gwiazdkowymi.

Cena 4/6, z przesyłką 5/-
* * * * *

„Przygody trójki z Warszawy” *
kosztują 4/6,
z przesyłką 5/-
* * * * *

* * * * *



OBCHÓD 60-LECIA LIGI NARODOWEJ W DORTMUND

W Dortmund (Niemcy) odbył się obchód urządzony przez Stronictwo Narodowe w 60-lecie powstania Ligi Narodowej. Po Mszy św. odbyła się akademja, w czasie której przemawiał ks. prob. Jan Kubica na temat sytuacji Kościoła w Polsce. Przyjęto uchwałę protestacyjną. Na zakończenie uroczystości prezes Str. Narodowego T. Bielecki przedstawił zebranych program polski odbudowy wolnego państwa na tle obecnej sytuacji politycznej w świecie.

Władze chilijskie wydały pamiątkowe znaczki pocztowe z okazji 150-jej rocznicy urodzin Ignacego Domeyki. Znaczków wypuszczono dwa, za jednego i pięć pesos. Z uwagi na ograniczoną ich ilość znaczki te uzyskują dużą wartość filatelistyczną.

W Madrycie (Hiszpania) ukazuje się w języku hiszpańskim wydawnictwo pod tytułem „Biuletyn Informacyjny narodów uciskanych przez komunizm”. Każdy numer zawiera kilka stron poświęconych Polsce. Biuletyn wydawany jest przez Komitet, na czele którego stoi Polak p. Szumlakowski.

Wysiłki nowego duszpasterza kolonii polskiej w Wenezueli, ojca Bonawentury wydały już owoce. Przy czynnym udziale o. Bonawentury wznowiło swą działalność Zjednoczenie Polaków podejmując ponownie swe prace.

Małutka kolonia polska w Peru, licząca zaledwie 50 osób zaczyna zajmować poważne stanowiska w tamtejszym świecie naukowym. Profesorowie Wagner, Nalborczyk, Rakowski i Ruszkowski wykładają na wyższych uczelniach. Lektozem języka angielskiego tamtejszego uniwersytetu jest również Polak prof. Witold Szyszko, będący poza tym wybitnym botanikiem.

Na ekranach kin chilijskich ukazał się film dokumentalny Wł. Kowanki o sowieckich obozach pracy przymusowej. Czynniki komunistyczne wszelkimi sposobami utrudniają wyświetlanie tego filmu i wejście jego na ekrany chilijskie zawdzięczać należy wyłącznie staraniom Zjednoczenia Polaków w tym kraju.

ŚWIĘTO CHRYSYSTUSA KRÓLA

W SZPITALU PENLEY HALL

Święto Chrystusa Króla w Polskim Szpitalu Nr 4 w Iscoyd Park obchodzone bardzo uroczysto. Mszę św. odprawił ks. proboszcz Matuszek. W czasie nabożeństwa chór męski wykonał kilka pieśni.

Po Mszy św. odbyły się akademie oddzielnie dla pacjentów i personelu. Otworzył je słowem wstępny dr R. Puskiewicz. Następnie red. J. Walewski wygłosił przemówienie p.t. „Krzyżactwo XX wieku”. Pani H. Malecka deklamowała wiersz „Króluj nam Chryste”, a chór S.P.K. pod batutą p. Madejskiego i

POLACY NA OBCYZYŃNIE

UROCZYSTOŚĆ POLSKA W NORWEGII

Święto Niepodległości w Oslo

Po raz pierwszy w historii Kościoła katolickiego w Norwegii stało przed ołtarzem Bożym trzech polskich kapłanów, gdy obchód Święta Niepodległości rozpoczęto uroczystym nabożeństwem z asystą za księży i wiernych w kraju, w niedzielę 15 listopada. Mszę św. celebrował ks. Bzdyl, diakonował oraz wygłosił kazanie ks. A. Wysięcie, a subdiakonem był ks. L. Trawicki. Kaplica św. Józefa, należąca do instytutu sióstr św. Józefa ponownie wypełniła się wiernymi już nie tylko z ośrodka Oslo, ale także z innych miejscowości jak

Askim, Moss i Fredrikstad. Ponownie zabrzmiały melodie polskich pieśni kościelnych, w czasie których niejednemu szczere serce zabiło żywiej.

Po nabożeństwie rozpoczęła się akademja. Najpierw odśpiewano, przy akompaniamencie fortepianu, hymny narodowe: polski i norweski. W skład programu akademii wchodziły przemówienia, deklamacje chórowe i solowe, oraz utwory muzyczne, z których Kujawiak Wieniawskiego na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu zdobył sobie najwięcej popularności. Także

opowiadania z Wiecha wypełniały salę śmiechem, pozwalając uczestnikom chociaż na chwilę zapomnieć o troskach życia codziennego.

Z inicjatywy ks. A. Wysięcia uchwalono rezolucję i wysłano depeszę protestacyjną na ręce J. E. ks. arcybiskupa Gawliny.

Para polskich dzieci w strojach narodowych: chłopczyk jako góral i dziewczynka jako krakowianka także przyczyniła się do miłego nastroju w czasie akademii. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu „My Rok Maryjny”.
K. T. L.

W. Brytania

CHELTENHAM

W teatrze Civic Playhouse odbyła się uroczystość Święta Niepodległości staraniem wszystkich organizacji polskich. Referat w języku angielskim odczytał p. A. Mikołajczyk, część artystyczną wykonał Polski Teatr Amatorski. Program wypełniły tańce regionalne, śpiew, recytacje i muzyka zespołu amatorskiego oraz melodeklamacja. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnów polskiego i angielskiego. Dochód z akademii w kwocie £ 4.0.2. przekazano na dzieci polskie w Niemczech.

Wieczór teatralno - muzyczny odbył się w Cheltenham przy udziale zespołu mandolinistów i Polskiego Teatru Amatorskiego. W części muzycznej popisywał się po raz pierwszy zespół mandolinistów w składzie: W. Patorski, G. Wojtan, M. Wojtan, R. Gassis, J. Wania, F. Kuter i W. Wojtan. W numerach solowych występowali: Maciek Wojtan i Jadzia Papuga, L. Polak i najmłodszy artysta, 6-letni Jurek Kowalski. W drugiej części Polski Teatr Amatorski wystawił komedię Bałuckiego p.t. „Teatr amatorski” w składzie pp.: J. Gassis, W. Ciesielski, W. Wojtan, M. Puczyńiec, L. Polak, W. Kaliszewska, K. Szopiński i D. Szopiński. Reżyserował p. F.



POLACY W HISPANII MODLĄ SIĘ ZA PRYMASA

W związku z prześladowaniem Kościoła w Polsce i uwiezieniem Prymasa oraz dziesięciu biskupów przez komunistów w Polsce, Polacy w Madrycie pod kierownictwem ks. Mariana Walorka odbyli pielgrzymkę pokutną do Cerro de Los Angeles, słynnego miejsca pątniczego, szczególnie po ostatniej wojnie domowej w Hiszpanii. Tu bowiem czerwoni dokonali rostrzelania słynnej figury Chrystusa, chcąc w ten sposób udowodnić, że Boga w Hiszpanii już nie ma i nie będzie. Dzisiaj w tym samym miejscu stoi odnowiona postać Chrystusa, wzniesiona na wysokiej kolumnie i dominuje nad szeroką równiną kastyljską. Pielgrzymi odprawili drogę krzyżową, odmówili różaniec oraz wysłuchali Mszy świętej oraz kazania ks. M. Walorka.

Gassis. W pracach technicznych pomagali członkowie Klubu Polskiego i Koła SPK.

DERBY

Koło Samopomocy Lotniczej urządziło wieczór przy mikrofonie poświęcony Świętu Niepodległości. Referat wygłosił p. I. Schmidt a w części artystycznej nastąpiły deklamacje p. Jasińskiego i J. Rudzińskiego oraz śpiew p. J. Potysza.

W kościele N. Marii Panny odprawiono nabożeństwo żałobne za dusze poległych żołnierzy polskich po czym ks. proboszcz Gatnarczyk odprawił egzekwie przy katafalku okrytym flagą polską.

LUBENHAM

Komitet Kościelny pod przewodnictwem ks. kan. Fr. Dziduszki i przy współudziale miejscowych organizacji urządził uroczystą akademję ku czci Chrystusa Króla, którą zagał p. W. Króliewicz, prezes Rady Osiedla. Po okolicznościowym referacie p. Cz. Bardzińskiego chór sodalicyjny pod kierownictwem p. L. Skrzeczkowskiego odśpiewał kilka pieśni religijnych. P. J. Brzo-

zowski przy akompaniamencie p. L. Sikory odśpiewał „Ave Maria” i „Chorał”. Deklamację wygłosili: p. R. Smoliczówna, p. L. Boskówna, p. R. Godlewski oraz 9-letnia B. Kaniewska. Piękną dekorację sceny wykonał kierownik miejscowego teatru amatorskiego p. A. Tapkowski. Efekty świetlne — p. P. Motyk. Akademję zakończono odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga”.

MANSFIELD

W Mansfield odbyła się akademja w dniu Święta Niepodległości. Przemówienie okolicznościowe wygłosił p. Rzepczyk, po czym chór z Hartwick odśpiewał dwie pieśni, a p. K. recytował wiersz „Ojczyzna gleba”. Gromada zuchów z Hartwick odtańczyła krakowiaka w opracowaniu p. Wachlarz i przy akompaniamencie p. M. Szyszrowskiej. W dalszym ciągu programu zuchy recytowały zbiorowo oraz solowo wiersze. Chór z Hartwick odśpiewał następnie pieśni a trio harmonistów — p. M. Szyszrowska, W. Moskietorz i J. Szadura

odegrali wiazańkę pieśni legionowych.

Na zakończenie uroczystości przyjęto przez aklamację rezolucję protestacyjną przeciw aresztowaniu Prymasa Wyszyńskiego.

Szkocja

DUNDEE

W Dniu Zadusznym Polacy w Dundee uczcili pamięć zmarłych i spoczywających na miejscowym cmentarzu Polaków. Miejscowy proboszcz, ojciec A. B. Lewandowski odmówił przy mogiłach modły, złożono wieniec i zapalono światła.

Na miejsce dawnego Komitetu Kościelnego powołano nową Radę Kościelną, jako ciało doradcze miejscowego proboszcza. Rada Kościelna troszczyć się będzie o środki na utrzymanie kaplicy oraz na zaspokojenie potrzeb polskiego życia religijnego. Do władz Rady weszli: p. E. Raczko — przewodniczący; p. S. Jagusz — wiceprzewodniczący; p. Z. Grzegółowski — sekretarz; p. W. Nowacki — skarbnik oraz pp. F. Chmielewski i A. Wróbel jako członkowie Rady i kolektorzy.

EDYNBURG

Na dwóch cmentarzach w Edynburgu, w dzielnicy Liberton i Costorphine, znajduje się wiele grobów polskich, wśród nich specjalna działka dla żołnierzy, zmarłych w czasie wojny i po wojnie. Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji, ks. dr L. Bombas odprawił modły na obydwóch cmentarzach, na które przybyło wiele rodzin i przyjaciół spoczywających na cmentarzach Polaków.

KACIK higieniczny

WARTOŚCI ODŻYWCZE I LECZNICZE OWOCÓW

Śliwki, o których już była wzmianka, zawierają oprócz fosforu witaminy i wiele cukru. Wszystkie śliwki działają rozwalniająco, zwłaszcza ich odwar. Na ciężkie obstrukcje wskazane jest jadać kompoty ze śliwek suszonych. Śliwki w nadmiarze mogą powodować zaburzenia w trawieniu, łatwo bowiem ulegają fermentacji.

Morele mają podobne właściwości, tylko są mniej strawne. Melon i kawon można zaliczyć do owoców jarzynowych. Są specjalnym owocem dla chorych, cierpiących na skazę moczczoną, nie są kwaśne a mają własności moczopędne. Melon i kawon są niewskazane dla ludzi chorych na żołądek. W kuracji owocowej używa się często soki z kawona, zakwaszone cytryną.

Róża do smażenia ma duże zastosowanie. Ma nie tylko lotne olejki, ale i kwas garbnikowy, który jest silnym środkiem dezynfekcyjnym. W dawniejszych domowych apteczkach używano jej jako naparu w niestrawności u dzieci.

Cytryny i pomarańcze oraz grape-fruity należą do wspaniałych owoców południowych, zawierają bogactwo witamin, działają przeciwnie, są dobrym lekiem na cierpienia artretyczne. Pomarańcze nadają się do kuracji owocowej, którą można przeprowadzać pijąc tylko sok, wyciśnięty z owocu.

Figi i ich sole odżywcze mają dużo sody. Są bogate w witaminy i mają własności rozwalniające. Namoczone na 6 do 12 godzin dają kompot, leczący obstrukcje.

Ananasy oprócz wykwentnego smaku i zapachu mają kwas w składzie podobny do żółtkowego, dlatego pomagają w trawieniu.

Celina Tarnawska Busza

POLSKA APTEKA NA BRIXTON

Mgr. M. ŁOSOWSKIEJ

WYSYŁA WSZELKIE LEKI DO KRAJU

Streptomycyna 10 gr. — £ 1.14.0. Rymifon 500 tabl. — £ 1.6.6. Penicylina ol. 3 mil. j. — £ 0.12.0. Witamina B 12 50 tabl. — £ 0.5.6. Witamina B 12 500 tabl. — £ 1.18.0.

Otwarta do 8 wiecz., w niedzielę od 11 do 12 rano

Firma W. WILSON CHEMIST,

281, Brixton Road, London, S.W.9. Tel. BRI 1389.

ZNANA FIRMA BRACI MARYNIAK

„ALMAR TAILORS LTD.”

131, Bayswater Rd., London, W. 2. Tel.: BAY 8220

z a w i a d a m i a o uruchomieniu działu sprzedaży materiałów wełnianych na wysyłek za granicę w paczkach ubezpieczonych lub poleconych, za które doliczamy faktyczne koszty opłat pocztowych.

Na składzie duży wybór materiałów oraz dodatków po cenach bezkonkurencyjnych.

Na żądanie wysyłamy próbki wraz z cenami.

NOWE FILMY

SZATA CHRYSYTA
„The Robe“

Rzadko który film czyni tak potężne wrażenie, jak ten monumentalny obraz na tle biblijnym, może dlatego, że jest to pierwszy film wykonany przez 20-th Century-Fox nową techniką „cinemascope“, która daje widzowi złudzenie brylowatości bez użycia specjalnych okularów. Jest w nim tylko trójwymiarowość obrazu ale i głosu dzięki zastosowaniu licznych głośników, rozmieszczonych w różnych miejscach. Film w technicolorze, na olbrzymim, co najmniej dwukrotnie przekraczającym zwykłe rozmiary ekranie trwa 2 godziny i 14 minut, a więc znacznie dłużej niż normalny film długometrażowy.

Fabula filmu toczy się w Rzymie, w Jerozolimie i na wyspie Capri za czasów Tyberiusza i Kaliguli. Przedmiotem jej są dzieje młodego patrycjusza Marcellusa (Ryszard Burton). Jako trybun rzymski dowodził on w Jerozolimie oddziałem, który ukrzyżował Chrystusa i rzucał losy o Jego szatę. Marcellus wygrywa Szatę, co staje się później powodem jego nawrócenia. Ważniejsze role grają Jean Simmons (narzeczona Marcellusa), Wiktor Mature jako niewolnik z Koryntu, Michał Rennie jako św. Piotr Apostoł i Jay Robinson jako cesarz Kaligula.

Film pomija zupełnie rolę arcykapłanów żydowskich w Ukrzyżowaniu, przypisując jego przyczynę całkowicie Rzymianom. Poza tym jednak jest to obraz piękny i pod każdym względem godny polecenia. (t)

OPLATKI

12 szt. — 2/-
300 szt. — 25/-
przebiega 6 d i 1/6
w y s y ł a
natychmiast po otrzymaniu zamówienia

VERITAS F. P. Centre,
12, Praed Mews, London, W.2

Kotlarz lub dobry metalowiec potrzebny. Dobre wynagrodzenie dla fachowca. Zgłoszenia: Smith and Matthews, 13, Praed Mews, London W.2 (obok Veritasu).

PRZEGRANA W STOSUNKU 30 : 5

BEZ RETUSZU

Gdyby w takim stosunku przegrał mecz jakiś klub piłkarski, to myślę, że na pewno przesunięto by go natychmiast do niższej ligi, albo nawet w ogóle wyrzucono z Association Football, by nie przynosił nadal hańby organizacji zawodowych piłkarzy. A tymczasem w takiej właśnie proporcji, a może nawet zważywszy przedmiot gry, jeszcze gorszej, przegrali młodzi harcerze i harcerki grę przeciw rodzicom polskich dzieci na pewnej imprezie, na której się ta okropna rzecz wydarzyła.

W miasteczku X (nomina sunt odiosa, gdyż rodzice gotowi mnie zaskarżyć do sądu o obrazę) młodzi harcerze i harcerki urządzili ognisko dla publiczności pod tytułem „Piękna nasza Polska cała“. Miejscowy proboszcz przez dwie niedziele z rządu ogłaszał swym parafianom o tej imprezie z ambony. Na każdym nabożeństwie było około 300 osób, w sumie więc mniej więcej 600 osób dowiedział się o ognisku „Piękna nasza Polska cała“. Ognisko odbywało się w znanym wszystkim Polakom w miasteczku X Domu Polskim, nikt więc nie mógł powiedzieć, że nie wie gdzie to i „jak się idzie“.

A teraz sensacja. Słuchajcie. Czytelnicy, słuchajcie! Ognisko, bardzo dobrze pomyślane i przeprowadzone zgromadziło na widowni niebawem tłumy polskich mieszkańców miasteczka X w postaci 5, słownie: pięć osób plus 4, słownie czworo dzieci poniżej lat pięciu. Dzieci naturalnie sensu tej imprezy nie zrozumiały, wśród zaś tłumy dorosłych zauważono 1 (jedną) jedyną matkę harcerza, który brał udział w imprezie. Przed tymi tłumami polskiej publiczności produkował się zespół złożony z 30 (trzydziestu) osób, który przez szereg tygodni rzecz przy-

gotowywał i poświęcił jej wiele czasu i trudu.

Obserwator polski, który mi o tej całej aferze donosi, słusznie prosi o niepodawanie jego nazwiska, gdyż nie wątpi, iż rodacy tamtejsi sprawiliby mu lanie za to, że tak brzydką rzecz ujawnił. Słusznie też pyta on w liście: gdzie była reszta rodziców? Czemu ich nie interesuje to, co robią, czego się uczą ich dzieci w godzinach pozaszkolnych i o Polsce przecież? Czemu się nie interesują tym, co daje dzieciom harcerstwo?

Drogi Rodaku, słusznie pytasz i słusznie się oburzasz, bo i mnie krew nagła zalewa, gdy takie rzeczy czytam. Ale cóż Ci odpowiem? Jestem pewien, że ojcowie tych harcerzy, którzy występowali na przedstawieniu nie mogli przyjść, gdyż rżnęli w bridża u przyjaciół albo u siebie w domu. Matki nie przyszły, gdyż musiały bridżystom gotować kawę i piec struclę z makiem lub placek z kruszonką. Jeśli zaś bridż nie u nich się odbywał, tedy na pewno poszło trochę poplotkować do sąsiadek i znajomych. Jeśli ci harcerze mają starszych braci lub siostry, to ci i te na pewno były w barze, w kinie lub na przechadźce z girl-friendem czy też mutatis mutandis z boy-friendem. I tak wszyscy byli zajęci. Kto by chodził na jakieś niepoważne imprezy pod tytułem „Piękna nasza Polska cała“? Też pomyśl! Przecież to amatorskie i nic nie warte. Co innego zawodowy teatr z Londynu!

Wydawało mi się stale dotychczas, że dorośli, to muirowani Polacy a że bronić przed wynarodowieniem trzeba właśnie młodzież. Otóż okazuje się, że jest na odwrót. Jest na odwrót i to w stosunku 30 do 5 na niekorzyść rodziców a na korzyść młodzieży harcerskiej. Dlatego

zaczyna mi się wydawać, że szkolnictwo polskie trzeba zacząć tworzyć nie dla dzieci, lecz dla rodziców, by ich nieco podkształcić w dziedzinie obowiązków polskiego ojca i matki na emigracji. Gdyby mnie przyjęli, chętnie zostałbym wykładowcą w zakresie tego przedmiotu i idąc na pierwszą lekcję zabrałbym potężną trzcinę, jakiej używali wychowawcy naszych dziadów i pradziadów. To podobno instrument znakomicie ułatwiający pracę pedagogiczną. Dzieciom zaś, mianowicie harcerzom i harcerkom poleciłbym dopilnować, by rodzice regularnie uczęszczali na lekcje i jestem pewien, że dopilnowaliby tego skrupulatniej, niż obecnie pilnują rodzice w stosunku do dzieci. I gdyby dorośli urządzali imprezę pod tytułem „Piękna nasza Polska cała“, to dzieci na pewno stawiałyby się gremialnie i w komplecie.

Może jednak się mylę. Może Polacy w miasteczku X rzeczywiście mieli sprawę tak ważną i niecierpiącą zwłoki, że istotnie nie mogli tej imprezy poprzeć. Może akurat odbywało się tłumne zebranie, na którym radzono o sprawach szkolnictwa i wychowania młodzieży, może mówcy na tym zebraniu dawali wyraz swej głębokiej trosce o polskość naszych dzieci i szukali środków zaradczych przeciw ich wynarodowieniu. Może wybierano komitety, zarządy i prezydium organizacji szkolnych wnosząc tragicznie okrzyki: „Nie damy“, „Precz“, „Niech żyje“.

I tylko młodzi i pozbawieni doświadczenia harcerze i harcerki wybrali się ze swą imprezą tak nie w porę, że starsi nie mogli jej poprzeć. Może! „Wszystko to prawda być może — jednakże ja to między bajki włożę“ — jak słusznie powiedział kolega Ignacy Krasicki.

Michał Osa-Gderski

NOWOŚĆ
PAPIEŻ MÓWI:
DUCH LUDZKI POZNAJE
WSZECHŚWIAT
(1. 9. 1952)
Przemówienie do astronomów
Zeszyt 6-ty serii 3-iej
DOKUMENTY NAUKI
KOŚCIOŁA
Cena 1/-, z przesyłką 1/3
VERITAS F. P. Centre,
12, Praed Mews, London, W.2

LEKARSTWA
RIMIFON 100 tabl. 9/-
ROCHE 500 tabl. 1. 6.6
ROCHE 1000 tabl. 2.12.0
STREPTOMYCINA
10 x 1 gr. 1.14.0
Penicylina ol. 3 milj. j. 12/-
oraz wszelkie lekarstwa
HASKOBA
2, HOGARTH ROAD,
LONDON, S.W.5, Tel.: FRO. 1542,
Nowy cennik 100 popularnych paczek do Polski i Rosji na żądanie.

NAJBARDZIEJ
opłaca się obecnie wysłać do Polski:
PIEPRZ CZARNY I grade Tellycherry 1 lb. 20/-
pro wieczne **30/-**
PARKER „NEW VICTORY“
Ponczochy nylonowe „Morley“ z ozdobną piętą 2 pary 21/-
LAMPERT & POLIMEX
45, Cromwell Road, London, S. W. 7.

B. Woliński
48, Chapeltown Rd., Leeds, 7.
PIEPRZ CZARNY
gruboziarnisty I gatunek
DO POLSKI pocztą polec. 1 lb. — 16/-; 2 lbs. — 31/-
w W. BRYTANII:
2 lbs. — 21/6; 4 lbs — £2.2.6
6 lbs. £ 3.3.0; 14 lbs. £7.2.6

PLASTYK na Torebki wysyła HASKOBA Ltd.



SYN DYPLOMATY
...i zechce Pan, Wielce Szanowny Panie Święty Mikołaju, przyjmując wyrazy mego prawdziwego szacunku i głębokiego poważania...

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Krzyżówka nr. 48

POZIOMO: 1. Rzeka w Polsce, 3. Część ogniska harcerskiego, 8. Postać z „Pana Tadeusza“, 9. Należy je trzymać na wodzy, 10. Główny przedmiot w kinie, 11. Gra w karty, 13. Wybrana grupa (wspak), 15. Rodzaj krzywej szabli, 18. Powstaje w związku ze zmianą ciśnienia, 20. Figura w kartach, 21. Spód pudełka (wspak), 22. Luksusowa duża łódź, 23. Imię męskie, 24. Np. celna, 25. Zwinne zwierzę.

PIONOWO: 2. Przyrząd sportowy, 4. Nie może być 20 w pion., 5. Rodzaj materiału, 6. Była nią Zubrowa z „Huraganu“, 7. Bożek małżeństwa, 12. Inaczej wynik, 14. Pancerna chroni przed śmiercią, 16. Człowiek z tej samej wioski, 17. Mocny napój, 19. Poruszająca się część motoru, 20. Stan cywilny.

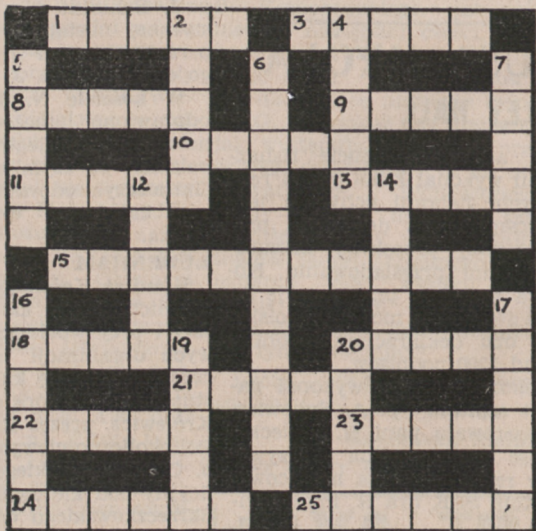
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 9 grudnia. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki Wandy Miłaszewskiej „Księżniczka Dagny“.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 45

POZIOMO: Przepadło, kruczki, radium, wjazd, laguna, cytaty, wioska, straża, armia, chluba, fetysz, organytyna.

PIONOWO: Pociąg, Emilia, czarka, opinia, Królewiec, Medyceusz, wnąka, dykta, Otello, armada, Tyflis, Afryka

Nagrodę w postaci książki B. Prusa „Kłopoty babuni“ otrzymuje na podstawie losowania p. Dominik Pietruszka, 18, rue Montgolfier, Houdain, P. d. C., France.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2. Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — ARGENTYNA: „Libreria Polaca“ Serrano 2076, pisol Buenos

Aires; AUSTRALIA: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt Str., Sydney oraz „Spolem“, 85, Wattle Avenue, Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: E. Kulakowska, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — „Libella“ Libraire, 12, Rue St. Louis-en-l'Île, Paris IV; HOLANDIA: P.M.K., Schorsmolenstraat, 9, Breda; KANADA: Canadian Mosaic Publishers Suite, 1, Western Ave., Montreal 6 oraz International Book Service, 220, Queen Street W., Toronto i „Radegast“, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man.; NIEMCY: S. Mikiciuk, Seehammerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B), München 54 oraz „In-

formacja Prasowa“ — Postfach 86 (23) Quackenbrück; NORWEGIA: B. Lubiński, Fagerturnveien 14, Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: „Gryf Publications“ — 615, Henry Street, Utica, N.Y. oraz M. Kijowski — 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz J. Stojanowska, 83, East 22nd Street, Bayonne, N. Jersey, oraz „Pomoc“ — Export Import — 761, Filimore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: Mgr A. Bocheński, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: Mgr B. Kuroski, Lund, Revigegatan 13 B; WŁOCHY: Mme Z. Bulhak-Jelska — via Salaria 300 C, Roma. W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.